

Problemy metodologii normatywnej w naukach o zarządzaniu

<https://doi.org/10.33141/po.2012.10.01>

Przeгляд Organizacji, Nr 10 (873), 2012, ss. 3-6
www.przeглядorganizacji.pl
Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa (TNOiK)

Marek Ciesielski

Wprowadzenie

W artykule przyjęto punkt widzenia „użytkownika” metodologii, a więc główny akcent położono na jej funkcję normatywną. Takie spojrzenie jest potrzebne, bo w wielu obszarach nauk o zarządzaniu występuje widoczny brak komunikacji między metodologami a badaczami rzeczywistości gospodarczej. Można więc obawiać się, że zalecenia metodologów wywierają zbyt mały wpływ na badania. Dlatego też sformułowano tu wiązkę wzajemnie powiązanych pytań do metodologów. Nie są to w większości pytania nowe, ale odpowiedzi na nie wcale nie są oczywiste, w każdym razie dla osoby niespecjalizującej się w metodologii. Nie skierowano ich jednak wprost, bo w pierw trzeba uporządkować pewne – opisane w artykule – kwestie w samych naukach o zarządzaniu. Trudno tu się poruszać, i to nie tylko dlatego, że autor artykułu zajmuje na tym polu pozycję amatora. Niemniej gołym okiem widać pewne problemy. Wspomniane uporządkowanie musi przyjąć formę dyskusji w ramach dyscypliny, a jego rezultatem powinno być choćby w miarę jednolite stanowisko odnośnie do zawartych w artykule – i związanych z nimi – pytań. Dopiero po sprecyzowaniu takiego stanowiska i jednoznacznym określeniu problemów przyjdzie czas na wzmożoną, kierowaną i zdecydowaną konfrontację metodologii z praktyką naukową.

Postulat zbliżenia metodologii do praktyki badawczej wydaje się sensowny, tym niemniej są tu wątpliwości. Wspomagane zbliżenie nauk o zarządzaniu i metodologii może przecież przynieść mierne rezultaty, niewarte koniecznego wysiłku. Nie ma pewności, czy podnoszone tu kwestie nie są wyolbrzymione. A więc trzeba pamiętać o starej zasadzie obowiązującej w weterynarii, a bliskiej także naukom ekonomicznym: lekarstwo nie może być droższe od konia. Nie wolno tym samym zakładać z góry, że ta konkretna dyscyplina naukowa potrzebuje więcej wiedzy metodologicznej, i że są tu potrzebne działania na dużą skalę. Przecież wiedza ta jest dziś dostępna, a więc być może to, co jest, wystarczy. Na pewno do niektórych odpowiedzi można byłoby dojść, studiując prace metodologiczne. Nie przekreśla to jednak sensu bezpośredniej konfrontacji praktyki badawczej i norm metodologicznych.

W artykule skoncentrowano się więc na relacji: metodologia normatywna – badania w naukach o zarządzaniu. Wybrano problemy, które wydają się najważniejsze dla odbiorcy wiedzy metodologicznej.

Przede wszystkim możliwość formułowania twierdzeń i budowy teorii oraz zakres ich stosowności, zdolność do formułowania konkretnej wiedzy postulatywnej i wpływ praktyki i całego otoczenia biznesowego na nauki o zarządzaniu. Postawiono tym samym pytanie: co wynika z faktu, że nauki o zarządzaniu raz są uważane za naukę, raz za sztukę? Przyjęto podejście krytyczne. Niestety nie była możliwa pełna prezentacja ujętych w tytule problemów. Stąd tekst ten ma w dużym stopniu charakter wypisów. Podstawą większości rozważań są obserwacje jednej osoby, co oczywiście wzmacnia wspomniany postulat konieczności dyskusji i systematyzacji poruszanych kwestii. Rozważania ogólne uzupełniono argumentem *a rebours*. Jest nim analiza przypadku o charakterze ostrzeżenia. Opisano bowiem fragment subdyscypliny „logistyka”, który głównie wskutek braku refleksji metodologicznej znalazł się w ślepych zaułku. Warto się temu przyjrzeć, gdyż podobne zjawiska można zaobserwować także poza logistyką.

Polaryzacja perspektywy metodologicznej

Stosunek badaczy do metodologii jest dziwnie spolaryzowany. Po pierwsze, w naukach o zarządzaniu często sięga się do metodologii odnoszącej się do praw ogólnych (bezwzględnych), czyli do twierdzeń uniwersalnych i ogólnych historycznych. Natomiast w praktyce badawczej w tej dyscyplinie formułuje się – i chyba właśnie powinno się formułować – co najwyżej twierdzenia empiryczne o małej ogólności¹⁾. W literaturze wskazuje się na generalizacje historyczne i twierdzenia lokalizacyjne jako właściwe dla nauk społecznych, w tym oczywiście, a nawet w szczególności dla nauk o zarządzaniu. Mają one najczęściej postać twierdzeń szczegółowych – w znaczeniu wypowiedzi z małym kwantyfikatorem. Dziwi więc rzadkie podkreślanie ograniczeń czasowych i przestrzennych generalizacji historycznych, a także traktowanie, jak uniwersalnych, twierdzeń, w których co prawda podmiot zdania ogólnego jest terminem uniwersalnym, ale orzecznik terminem historycznym. Nadto pomija się oczywisty fakt, że poziom uzasadnienia twierdzeń nauk o zarządzaniu jest z istoty niższy niż ten poziom w ekonomii i w wielu innych naukach społecznych. Natomiast część badaczy jakby nie akceptuje tej sytuacji oraz oferty metodologicznej dla twierdzeń o niskim poziomie ogólności

i odwołuje się do pojęć i koncepcji najlepiej rozwiniętych nauk empirycznych. Do generalizacji historycznych i twierdzeń lokalizacyjnych stosuje się podejście właściwe dla twierdzeń ściśle ogólnych. Prowadzi to do licznych nieporozumień. Trudno wówczas na przykład ocenić stopień uzasadnienia twierdzenia.

Druga zauważalna i zwarta grupa to badacze, którzy w ogóle nie dbają o metodologię lub ją wyraźnie lekceważą. Może dlatego, że jawi im się ona jako zbiór twierdzeń i wytycznych wyższej rangi, nieodnoszący się do codziennej pracy naukowej i nieprzydatny nie tylko do rozwiązywania problemów funkcjonowania przedsiębiorstwa czy projektowania sieci gospodarczej, ale i formułowania twierdzeń w tym zakresie. Wydaje się nadto, że w tej grupie panuje przekonanie, że badacz może formułować cenne twierdzenia i wartościowe zalecenia w zakresie zarządzania bez głębszej refleksji metodologicznej. Niekiedy i tak się zdarza, z reguły przy naśladowaniu postępowania innych²⁾. Tak czy inaczej metodologia nie jest zbyt popularna w wielu obszarach badań nauk o zarządzaniu. W skrajnych przypadkach można zaobserwować nawet metodologiofobię, a także markowanie rozważań metodologicznych³⁾.

Przy takiej polaryzacji rodzi się wręcz pytanie: czy w naukach o zarządzaniu jest potrzebna w ogóle jakaś metodologia? Może wystarczą zdrowy rozsądek i wybrane podstawowe zasady logiki. Ta kwestia musi być jasno postawiona, aby uniknąć sytuacji, w których rozprawy naukowe o instrumencie zarządzania zawierają zupełnie niepotrzebnie hipotezy, próby weryfikacji oparte na indukcji i twierdzenia o nieokreślonym poziomie ogólności, a prace odnoszące się właśnie do twierdzeń o dużym stopniu ogólności nie zawierają nawet tak podstawowych elementów, jak empiryczne założenia metody. W sumie raz jest za dużo, a raz za mało podstaw metodologicznych. To wskazuje na następne oczywiste, ale wcale nie retoryczne, pytanie: czy naukowiec wyposażony w gruntowną wiedzę metodologiczną osiągnie zawsze o wiele więcej? Czy lekceważąc metodologię, a w szczególności metodologię normatywną, zawsze coś ważnego się traci? Wydaje się, że pytania te dotyczą w największym stopniu subdyscyplin nauk o zarządzaniu, ale może to być złudzenie; w subdyscyplinach wspomniane problemy najlepiej bowiem widać. To właśnie zdecydowało o wyborze logistyki jako przedmiotu do opisu skutków lekceważenia, może nawet nie samej metodologii, ale refleksji nad jej przydatnością.

Nie jest też wykluczone, że po prostu część badaczy nie potrafi korzystać z cennego dorobku. A może to metodolodzy zamykają się w wieżach z kości słoniowej i nie wkładają dość wysiłku w propagowanie wiedzy potrzebnej pracownikom nauki. Warto też zastanowić się, czy barier nie tworzy trudny język. A może problemem jest różnorodność i niejednoznaczność wiedzy metodologicznej, w tym wiedzy normatywnej. Autorzy używają przecież różnych pojęć i różnie je rozumieją. Nawet słowo „weryfikacja” ma co najmniej dwa znaczenia: sprawdzanie lub uzasadnianie albo konfirmacja. Podobnie jest z koncepcjami i zaleceniami metodologicznymi. Może metodologia normatywna powinna być bardziej

normatywna. Czy w przypadku takiej dyscypliny, jak nauki o zarządzaniu można oczekiwać kompletnej metodologii szczegółowej?

Relacje z praktyką i otoczeniem

Rozważając kwestię wykorzystania metodologii w naukach o zarządzaniu, trzeba pamiętać, że „zarządzanie nie tworzy jednolitego paradygmatu, zespołu teorii i metodologii, lecz jest swoistą dżunglą różnych koncepcji”⁴⁾. Wiele z nich staje się jedynie przemijającą modą, lansowaną przez „guru” zarządzania, firmy doradcze czy też ośrodki akademickie. Trzeba więc zastanowić się, czy omawiane kwestie metodologiczne mają związek z wadami przypisywanymi naukom o zarządzaniu. W najostrożniejszej formie wady te przedstawiają się tak⁵⁾:

- niezdolność do krytycyzmu,
- stosowanie pogmatwanej terminologii,
- rzadkie wnoszenie się poza zdrowy rozsądek,
- ulotność i wielka liczba sprzeczności.

Wady te utrzymują się, mimo że w żadnej innej dyscyplinie naukowej nie można tak szybko sprawdzić teorii i koncepcji⁶⁾. Być może w jakimś stopniu wyliczone wady wynikają ze sposobu traktowania metodologii. Odwracając tę zależność, można postawić pytanie: czy wspomniane wady można by osłabić poprzez wysiłek w obszarze metodologii?

Wiedza postulatywna z zakresu nauk o zarządzaniu w ujęciu ilościowym jest znaczna. Wiedza odnosząca się do koncepcji i strategii jest w pewnym stopniu skażona wadą, określoną wyżej jako ulotność i wielka liczba sprzeczności. Na przykład najbardziej znane koncepcje zarządzania: System Produkcyjny Toyoty, *Business Process Reengineering*, *Lean Management*, *Agile Management*, *Total Quality Management* i *Kaizen*, zawierają w różnych kombinacjach w znacznym stopniu tę samą wiedzę i te same postulaty. W literaturze wskazuje się różne przyczyny wad nauk o zarządzaniu: interesy firm konsultingowych, politykę uniwersytetów, przymus publikowania itd.⁷⁾. Z drugiej strony powstało i powstaje bardzo dużo użytecznych instrumentów zarządzania. Tak więc należy wysoko ocenić wiedzę postulatywną stworzoną przez nauki o zarządzaniu. Natomiast wiedza teoretyczna jest niedostateczna i nieusystematyzowana. Pojawia się tu pytanie: czy rozwój lub raczej niedorozwój wiedzy teoretycznej ma wyraźny wpływ na wiedzę postulatywną? Nadto trzeba przywołać postawiony już problem, czy ulepszenie metodologii podniesie znacznie wartość teorii. Ten skomplikowany zbiór zależności jest zawarty zresztą w prostym pytaniu, sformułowanym niekiedy przez praktyków: czy do tworzenia solidnej wiedzy postulatywnej są potrzebne badania, twierdzenia oraz teorie, a w końcu także reguły metodologiczne?

W świetle wszystkich powyższych uwag trzeba rozwinąć wcześniejsze pytania: może jest potrzebna jakaś przystosowana i uproszczona metodologia dla tej dyscypliny? Czy formułowanie bardzo konkretnych zaleceń metodologicznych jest możliwe? Jak oceniać badania i wiedzę w tej dyscyplinie? Nadto wiadomo, że nie ma jednoznacznej granicy między ekonomią a naukami o zarządzaniu. Dotyczy to między innymi pola badawczego i podstaw

teoretycznych. Warto więc sformułować dodatkowe pytanie: czy problemy z demarkacją przenoszą się na kwestie metodologiczne? Ta sprawa zasługuje na odrębne opracowanie.

Ostrzeżenie

Niekiedy zdarza się, że brak troski o poprawność metodologiczną prowadzi do wynaturzenia jakiegoś fragmentu nauki. Taki przypadek można zaobserwować w Polsce w obszarze logistyki. W logistyce, ważnej i szybko rozwijającej się subdyscyplinie nauk o zarządzaniu, niezależnie od cennych badań i publikacji obserwuje się nurt polegający na powstawaniu bezwartościowej wiedzy. Zjawisko to ma bardzo interesującą postać. Przede wszystkim obejmuje generalną ucieczkę od metodologii i powiązań z badaniami w skali innych subdyscyplin, od całej dyscypliny i całej dziedziny nauk ekonomicznych, nie mówiąc już o innych naukach społecznych. To stanowi punkt wyjścia do stworzenia enklawy, w której współwystępują trzy zjawiska:

- tworzy się warstwę pseudoteoretyczną, sprowadzającą się do niepotrzebnych i niejasnych pojęć, ułomnych definicji i dziwnych twierdzeń;
- dowodzi się wyjątkowości tej subdyscypliny poprzez przypisywanie jej monopolu na powszechnie znane koncepcje;
- dąży się do izolacji logistyki i do nadania jej rangi samodzielnej dyscypliny lub wręcz nauki.

Tworzenie nieostrych i wieloznacznych pojęć idzie w parze z formułowaniem wielkiej liczby twierdzeń eliptycznych – w znaczeniu twierdzeń nierozstrzygalnych przez swoją nieokreśloność, np.: „kooperacja zastępuje konkurencję”. Towarzyszy temu wybiórcze podejście do metodologii. Akceptuje się nieliczne, konkretne, wybrane elementy metodologii, zarówno opisowej, jak i normatywnej, np. metodologię naukowych programów badawczych I. Lakatosa⁸⁾.


To samo zadanie spełnia formułowanie definicji zawierających w terminie określającym niepotrzebne informacje. W literaturze logistycznej z zakresu zarządzania łańcuchami dostaw przyjęto błędną postać definicji. Każdy z autorów definicji łańcucha dostaw stara się zawrzeć coś oryginalnego w definiensie, zamiast skupić się na istocie definicji⁹⁾. W ten sposób sformułowano sto, a może i więcej definicji łańcucha dostaw, który jest po prostu rodzajem sieci gospodarczej, czyli zbiorem organizacji i relacji między nimi, w którym organizacje pozostają w relacji: dostawca – odbiorca. To bardzo niepokojący fakt, że cała lawina publikacji zawierających różnorodne treści jest po prostu wynikiem niezapoznania się ich autorów z pojęciem definicji. Niekiedy definicje opierają się na metaforach i hasłach, a to jednak jest coś innego.

Pierwsze ze wspomnianych wyżej trzech zjawisk: pseudoteoria oczywiście nic nie tworzy i w niczym nie pomaga, dlatego też w tym nurcie formułuje się wiedzę postulatywną w postaci zaleceń zapożyczonych albo po prostu zaleceń zdroworozsądkowych. Paradoksalnie, marna teoria w dużym stopniu nie przeszkadza w spełnianiu postulatywnej roli logistyki. Prawdopodobnie dlatego, że, podobnie jak w przypadku metodologii, traktuje się ją jak kwiatek do kożucha i nikt nie odczuwa tu potrzeby porządku, klarowności i ścisłości.

Drugie zjawisko polega na przypisywaniu omawianej subdyscyplinie na wyłączność podejścia procesowego i podejścia systemowego, a także ujęcia holistycznego. Traktuje się je jako rdzeń podstaw metodycznych logistyki, wyróżniający ją spośród nauk ekonomicznych, mimo że są one specyficzne nie tylko dla wszystkich nauk ekonomicznych, ale dla wszystkich nauk społecznych. To z kolei uważa się za podstawę przekonania, że logistyka oferuje najlepszą formułę zarządzania przedsiębiorstwem. Takie myślenie prowadzi do zjawiska wcale nie tak rzadkiego w naukach społecznych, a mianowicie ciągłego i systematycznego odkrywania Ameryki. Towarzyszą temu postulaty i opisy w rodzaju: logistyka powinna mieć własną filozofię, albo: podstawy logistyki stworzyli kolejno Kartezjusz, Leibniz i Kant¹⁰⁾.

Wysiłek pewnej liczby naukowców koncentruje się na wyodrębnieniu logistyki jako samodzielnej dyscypliny naukowej. Zwolennicy takiego działania z jednej strony godzą się z poglądem, że nie ma teorii logistyki¹¹⁾, a z drugiej twierdzą, że logistyka znajduje się w fazie rewolucji naukowej – zmiany paradygmatu w rozumieniu Kuhna (*sic!*)¹²⁾. I nie chodzi tu o logistykę w znaczeniu logiki matematycznej. Postulaty uznania logistyki za dyscyplinę naukową zdarzają się i w innych krajach. Nigdzie jednak, tak jak w Polsce, nie prowadzą one do sformalizowanych działań w postaci konferencji, cykli publikacji itd. Co ciekawe, w toku akcji emancypacyjnej logistyka jako dyscyplina naukowa jest określana po polsku mianem logistyki stosowanej, a po angielsku słowami *total logistics*¹³⁾.

Trzeba podkreślić całkowitą sprzeczność tych działań z potrzebą wzmocnienia podstaw teoretycznych logistyki i osadzenia jej na tle problematyki sieci gospodarczych, co oznacza integrację z dorobkiem ekonomii i nauk o zarządzaniu, w tym w szczególności z dorobkiem tzw. dyscyplin praktycznych. Wyodrębnienie logistyki oznaczałoby dalsze osłabienie związków z dyscyplinami i subdyscyplinami nauk ekonomicznych i tworzenie – poprzez zapożyczenia – systemu teoretycznego wokół nieistniejącego rdzenia. Formalne uznanie logistyki za samodzielną dyscyplinę naukową jest mało prawdopodobne. Skutki omawianej tendencji mogą być jednak poważne. Nie ograniczają się one do straty czasu i wysiłków naukowców. Mogą też polegać na osłabieniu działań zmierzających do systematyzacji podstaw teoretycznych logistyki.

Warto podkreślić, że opisane wyżej trzy zjawiska tworzą doskonały system, mało wrażliwy na krytykę i zdolny do przetrwania różnych rewolucji naukowych, a nawet i do rozwoju. Marnuje się czas i pieniądze. Obserwuje się swoiste zagubienie, szczególnie w przypadku młodych badaczy. Działania tu prawidłowość sformułowana przez H.L. Menckena, a spopularyzowana przez N. Postmana: „Nie istnieje twierdzenie tak głupie, żeby nie można było znaleźć profesora, który by w nie nie uwierzył”¹⁴⁾. A przecież być może wystarczyłaby podstawowa wiedza metodologiczna, by uzdrowić sytuację. To zdanie narzuca ostatecznie już pytanie, wychodzące poza wcześniejsze rozważania, ale z nimi związane: jak przybliżyć metodologię do badań na poziomie subdyscyplin nauk o zarządzaniu? 

Podsumowanie

Niedostatki metodologiczne prowadzą do bardzo niekorzystnych zjawisk. Z pozycji zwykłego badacza nie można postulować ulepszenia metodologii opisowej czy normatywnej. Widoczna jest jednak potrzeba ulepszenia związków między wytwórcami i odbiorcami postulatów metodologicznych. Ani słabość dyscypliny, ani przedmiot badań, ani wpływ biznesu, ani zjawisko mód i fanaberii w naukach o zarządzaniu nie wyjaśniają i tym samym nie usprawiedliwiają braku odpowiednich relacji.

W świetle powyższych rozważań najważniejsze staje się pytanie o potrzebę uściślenia zaleceń metodologicznych. Są one potrzebne, czy nie są? Może doprowadzą do zubożenia badań i życia naukowego. W opracowaniu poświęconym habilitacjom w naukach o zarządzaniu przedstawiono propozycje takich zaleceń ogólnych i szczegółowych¹⁵⁾. Po niewielkich zmianach, związanych z rozszerzeniem obszaru odniesienia do wszystkich badań w omawianej dyscyplinie naukowej, prezentują się one następująco:

Założenia ogólne:

- Pluralizm metodologiczny (bez metodologii fundamentalistycznej), triangulacja (różne metodyki, metody – z dowartościowaniem metod jakościowych, różne źródła, różni badacze, cykliczny proces przybliżania).
- Kumulatywny wzorzec rozwoju nauk o zarządzaniu, ale przy ciągłym uzasadnianiu i ze stosowaniem wszelkich sposobów uzasadniania (konfirmacja, falsyfikacja, koroboracja, refutacja – z uwzględnieniem poprawności ich łączenia).
- Badanie naukowe nie musi być odrębnym zadaniem, może stanowić tylko krok w poznaniu prawidłowości nauk o zarządzaniu, albo na przykład obalać lub osłabiać jakieś twierdzenie.
- Podejście systemowe (w tym ekwipotencjalność, ekwifinalność, przyczynowość kolistą), oraz uwzględnianie podejścia sytuacyjnego.

Szczegółowe wytyczne to:

- nie wzorować się mechanicznie na innych badaniach i pracach, przyjąć zasadę stałej refleksji metodologicznej;
- określić podstawy metodologiczne, wskazać paradygmat i koherentne teorie, wzorować się na autorytetach, ale pamiętać, że przy obecnym bałaganie w naukach o zarządzaniu każde stanowisko metodologiczne jest w jakimś stopniu uzasadnione;
- jasno ustalić przedmiot badań, problem badawczy, pytania badawcze, tezy i hipotezy (jeśli są potrzebne), dbać, by stanowiły logiczną całość;
- poświęcić dużo wysiłku ustaleniu metodyki i doborowi metod;
- rozważyć nadanie badaniu charakteru zwiadu badawczego lub generalizacji historycznej, a wynikiem nadać wyraźną postać generalizacji historycznej lub twierdzenia lokalizacyjnego.

Trzeba przemyśleć najpierw celowość i możliwość formułowania takich porad, a następnie wartość przytoczonych zaleceń. W ten sposób można rozstrzygnąć, choćby w przybliżeniu, o znaczeniu zaprezentowanych w artykule problemów.

prof. dr hab. Marek Ciesielski
Uniwersytet Ekonomiczny
w Poznaniu

PRZYPISY

- ¹⁾ Ł. Sułkowski uważa nawet, że „zarządzanie na obecnym etapie rozwoju może dostarczać jedynie interpretacji, a nie praw czy teorii”. Zob. Ł. SUŁKOWSKI, *Epistemologia nauk o zarządzaniu*, PWE, Warszawa 2005, s. 61.
- ²⁾ Zjawisko to opisano szerzej w: M. CIESIELSKI, *Model rozprawy habilitacyjnej w naukach o zarządzaniu*, „Przegląd Organizacji” nr 10/2011.
- ³⁾ Szerzej na ten temat: M. CIESIELSKI, *Magia słowa w naukach o zarządzaniu*, „Przegląd Organizacji” nr 5/2012. Tej kwestii dotyczy też zawarta w artykule analiza przypadku.
- ⁴⁾ Ł. SUŁKOWSKI, *op. cit.* s. 97.
- ⁵⁾ J. MICKLETHWAIT, A. WOOLDRIDGE, *Szamani zarządzania*, Zysk i Ska, Poznań 2000, s. 19–20.
- ⁶⁾ *Ibidem*, s. 18.
- ⁷⁾ Omówiono to szczegółowo w: J. MICKLETHWAIT, A. WOOLDRIDGE, *op. cit.*
- ⁸⁾ *Rośnie popularność logistyki stosowanej*, wywiad z prof. dr. hab. Lechem A. Bukowskim, „Logistyka” nr 4/2011, s. 67.
- ⁹⁾ Omówiono to szczegółowo, także w odniesieniu do innych subdyscyplin, w: M. CIESIELSKI, *Magia słowa, op. cit.* oraz w: M. CIESIELSKI, *Definicje i zakresy pojęć logistyki oraz sieci dostaw*, „Gospodarka Materiałowa i Logistyka” nr 5/2001.
- ¹⁰⁾ www.okulewicz.republika.pl/Imprezy_8.htm (01.05.2012).
- ¹¹⁾ Wywiad z prof. dr. hab. Lechem Bukowskim, „Logistyka” nr 3/2009, s. 88.
- ¹²⁾ J. OKULEWICZ, *Poszukiwanie nowej dyscypliny nauki*, „Logistyka” nr 1/2009, s. 78.
- ¹³⁾ *Rośnie popularność logistyki stosowanej, op. cit.*, s. 67.
- ¹⁴⁾ N. POSTMAN, *Technopol: triumf techniki nad kulturą*, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2004, s. 71, za: K. KORAB, *Nauka, wiedza i pseudonauka. Wzajemne relacje*, w: K. KORAB (red.), *Pseudonauka. Choroba czy biznes*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2011, s. 58.
- ¹⁵⁾ M. CIESIELSKI, *Metodologiczne problemy habilitacji w naukach o zarządzaniu*, „Studia i Prace Kolegium Zarządzania i Finansów” nr 116, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 2012, s. 45–46.

Problems of the Normative Methodology in the Management Sciences

There is a lack of communication between methodologists and researchers in the field of Management Studies. So it is worth to consider some methodological issues in the field of the normative methodology in the world of Management Studies before formulating the ways of improving the communication. The researchers attitude to the methodology is polarized. Some researchers have big methodological demands connected with simple issues and another one ignore the methodology. When it comes to the quantity the postulated knowledge in the field of Management Studies is substantial. The knowledge related to concepts and strategies is to a large extent defective. The defects are defined as transitoriness and a big amount of contradictions. But there have been created many valuable instruments of Management. It is connected with the business environment. The issues should be discussed taking into account the methodological aspects. First of all, the possibility and propriety of formulating such issues should be considered.